

# LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca: Książd Stanisław Piasecki  
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu“ Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 115  
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: 1 raz 2\$, 2 razy 3\$, 3 razy 4\$, 4 razy 5\$ i t. d. Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszcza się. Ogłoszenia można płacić znacznikami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 200 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego i Księgarni Rydygiera.

## PRZYJAZD

Pana Posła Tadeusza Grabowskiego do Kolonii polskiej w Guarany.

Dokończenie.  
W środę rano (14-go grudnia) serdecznie żegnano p. Ministra, p. Konsula i pp. Sekretarzy, pragnęłoby się ich było jeszcze zatrzymać wśród siebie, choć parę chwil dłużej, ale ponieważ w tym samym dniu p. Minister z swą Świętą miał odwiedzić kol. Sta Rosa i 3 de Maio (Buricá) i dotrzeć aż do Ijuhy, bo taki sobie uczynił program, więc, chcąc niechcąc uległ musiano konieczności i poprzestać na obietnicy p. Ministra, że za jakie 5 lub więcej lat, nie omieszka znowu przybyć i zwiedzić kolonię Guarany.

Do Sta Rosy zabrali Wysockich Gości p. Dr. Dahne, którym towarzyszyli Dr. Ambros, ks. Dziekan, obywatele: p. Leon Warpechowski, Stanisław Czechowicz i p. Cieński. W miasteczku 14 de Julho, które się dzisiaj jest D-ra Dahne, zebrało się grono Rodaków w którym imieniu powitał szczerze, serdecznie p. Jan Matyszką.

Zwiedziliśmy miasteczko z grubsza, oddano uszanowanie czcigodnej Małżonce D-ra Dahne Donie Lili, która z nadzwyczajną serdecznością podejmowała gościnnie wszystkich gości. Krótko potem udali się wszyscy już znani nam Goście i osoby towarzyszące p. Ministrów, oraz i dostojna Małżonka p. Dr. Dahne z swymi nader miłymi inteligentnymi dziełkami, w stronę Buricá (3 de Maio), dokąd, po odwiedzeniu jeszcze kaskaty na rzecze Santa Rosa, zajechano na godzinę drugą popołudniu i gdzie w imieniu tamtejszych Rodaków powitał Wysockiego Przedstawiciela Ojczyny p. Stan. Bienkowski przy triumfalnej bramie. Z bandą muzyczną na czele, zaprowadzono potem wszystkich Gości do domu p. Stan. Torzeckiego, gdzie p. Minister zachęcał wszystkich do jedności, do stworzenia Towarzystwa i szkoły — życząc wszystkim jak najlepszego powodzenia w pracy i przysposobienia jak największej chwwały imieniu Polskiemu przez oświatę zdrową i chrześcijańską. Przy tej okazji wskazał p. Minister na osobę p. W. Cieńskiego, który i jako wypróbowany żołnierz i nauczyciel wzorowy — w roli instruktora na okrąg Guarany — służyć będzie pomocą w organizowaniu towarzystwa i szkoły, do którego z całą ufnością zwracać się winni w tych i podobnych rzeczach wszyscy Rodacy, którym leży dobro i chwala imienia polskiego na sercu. Zakończył przemówienie swe okrzykiem: niech żyje kolonia Buricá i t. d. Po przemówieniu nastąpiła poufna pogadanka z Rodakami, którzy naprawdę radości byli z tej niezwykłej i niespodziewanej wizyty p. Ministra

myśląc że do nich rozproszonych po borach kol. Santa Rosa taka osoba, jak Poseł Rzeczypospolitej Polskiej, chyba nigdy nie zawia. Owionęta ich też uzasadniona duma, bo mogli się okazać równymi wobec innych narodowości które dotąd uważały się za coś wyższego — lepszego

Po nagadaniu się do syła, zaprosił p. Torzecki wszystkich do stołu, gdzie prócz pieczeni różnych delectowano się szuraskiem przedewszystkiem, które było na sposób gauchowski przyrządzone.

W czasie posiłku nie obyło się i bez mów, w których celował p. Tomasz Stasiak, który pierwszy był osiadł w Buricá a któremu mimo trudów i prac uciążliwych dowcip nie wygaś, bo bawił nie tylko p. Ministra i Jego komitęwy, ale nawet damy obecne, na część których wypowiedział pełne humor staropolskiego wierszowego układu, przez co zarobił sobie na żywe oklaski wszystkich obecnych Krótko przed odjazdem z Buricá do Ijuhy przemówił jeszcze do p. Ministra w języku francuskim jeden z kupców w Santa Rosa, armeńczyk z pochodzenia i wychowania kolegium Księży Misjonarzy w Antoura, blisko Beyrut, który podziękowawszy za zaszczytną wizytę p. Posłowi i Jego komitęwy wyraził także szczerą wdzięczność p. D-rowsi Dahnemu — szefowi czcigodnej kolonii Guarany i Sta Rosa za wielką troskliwość jaką okazał wszystkim kolonistom w tychże kolonjach dbając o rozwój ich tak pod względem materialnym, jako i kulturalnym.

Zaraz potem, bo zanośilo się na burzę, ustawili się wszyscy niemal uczestnicy tej rzadkiej chwili do fotografii, z p. Ministrem i jego orszakami w środku, po zdjęciu której wszyscy, wsiadłszy do aut z których jedne z p. Posłem, p. Konsulem i pp. Sekretarzami, w towarzystwie Dr. Dahne i jego rodziny, D-ra Ambrosy i paniami z Guarany, ruszyli żegnane owacyjnie przez wszystkich Rodaków i obywateli innych narodowości w stronę Ijuhy, a drugie, które odprowadziły wszyscy Wysockiego Przedstawiciela Polski do Buricá, wróciły do Guarany.

Taki mniej więcej był przebieg wizyty, jaką Jego Ekscel. p. Dr. Tad. Stan. Grabowski ministrem Polski przy rządzie brazylijskim złożył Rodakom kolonii Guarany i Sta Rosa. Wizyta tego wysockiego Przedstawiciela Polski — wywarła na wszystkich Rodakach głębokie wrażenie i daj Bóg, aby przyniosła jak najobfitsze owoce, które będą najlepszą nagrodą za prace i wysiłki — spełnione przez p. Ministra dla chwały imienia Polskiego w muncypjach S to Angelo i São Luiz w stanie Rio Grande do Sul.

N. N.  
P. S. — P. Poseł Grabowski przesłał na ręce ks. Dzieka-

na Wróbla z kolonii Erechim telegram następującej treści: «Czcigodnemu i kochanemu księciu Dziekanowi przesyłam w imieniu nas wszystkich najgorętsze podziękowanie za staropolską gościnność jakiej doznał się w jego domu. Proszę wyrazić Rodakom naszym wszędzie i na linjach towarzystwom i nauczycielom słowa uznania za objawy szczerego przywiązania do Polski. Wywożąc z kolonii Guarany niezatarcie wspomnienia, życzymy ks. Dziekanowi i całej rodzinie wszelkich pomyślności i dalszego rozkwitu na chwałę imienia polskiego i Brazylii.

Posel Grabowski.

## Wiadomości.

### Z POLSKI.

#### NOWE PŁACÓWKI KONSULARNE POLSKI.

W ciągu roku bieżącego departament konsularny ministerjum spraw zagranicznych zamierza ustanowić jednenaście nowych reprezentacji: w Azji, Afryce, Ameryce i Australji. Nowe konsulaty polskie powstaną w Winnipeg (Kanada), São Paulo (Brazylja), Meksyk dla całej Środkowej Ameryki, Trapezunt (Turcja), Taebriś (Persja), Bombaj (Indje), w Pekinie oraz w Kairze, dla Afryki Południowej w Kapsztadzie. Pozatem przywrócone zostaną konsulaty w Sydney (Australia) i w Szanghaju. Stwierzenie wyżej wymienionych konsulatów podtykowane jest potrzebami rodytowania opieki emigracyjnej nad obywatelami polskimi oraz względami natury ekonomicznej.

#### DZIWNNA ETYKA.

Wilno. — Z początkiem października przeszłego roku nieznanymi sprawcy skradli z kliniki ginekologicznej mikroscop Reicherta z przyrządami do przekładania na 1 mikr. i przyrząd do krajania preparatów.

Powyższe przyrządy nieznanymi od nas drogami znalazły się w uniwersytecie kowieńskim na Litwie. Gdy jednemu z meżów nauki zwrócono uwagę iż uniwersytet nie powinien posługiwać się skradzionymi przyrządami, profesorów rzekł: «Wilno jest nasze i uniwersytet również, więc to jest tylko kwestja przeniesienia aparatów, a nie krańdzień».

Oto przykład do czego prowadzi zaślepienie szowinistów litewskich.

RIO, 30-go stycznia. — Radiogramma Polmision (z Poselstwa polskiego) We wtorek rozpoczął się w Moskwie przed najwyższym sądem wojskowym proces pralata Teofila Skalskiego ze Zytomierza. Obradom przy drzwiach zamkniętych przewodniczył sędzią krwiożerczy Ulrich zwany krwawym sądzią. — Oskarża

przewodniczący gruzińskiej Czerwocyzki, obecnie prokurator Katanian, Broni księźda Skalskiego adwokata Karjatina. Na wniosek Kataniana dołączono do aktów listy męczennika a rycybiskupa Cieplaka pisane z Rzymu do Kataniana oraz listy księźda Fedukowicz a zamęczonego przed rokiem przeszło przez bolszewików, którzy wymuszali na nim, by pisał listy do Papieża przeciw Polsce i doprowadzili w końcu wyszukaniem mekami księźda Fedukowicza do takiego rozstroju nerwowego, że pojawiwszy łożko nafiął sam się spalił a właściciel poparzył i wśród strasznych męk skonął. Proces księźda Skalskiego poprzedziła gwałtowna kampanja w prasie sowieckiej pełna oszczerzych zarzutów przeciw duchowieństwu polskiemu w Rosji, że się występuje Polsce. Cały obecny proces łączy sowiety ze sprawami księży polskich w Mińsku, Leningradzie a nawet z arcybiskupem Cieplakiem (Wocół nie licząc księży polscy w Rosji żyjący w strasznej przesładowaniu i udręce, mimo wszystko, po bohaterstwu trwają na stanowiskach i cierpią po więzieniach. Przyp Red)

## Z Brazylii.

### Kurytyba.

BARON MARICOURT I P. STANISŁAW GŁUSKI, sekretarze poselstw francuskiego i polskiego z Rio de Janeiro złożyli redakcji «Ludu» dłuższą wizytę dnia 31-go stycznia bieżącego roku. Rozchodziło się przedewszystkiem o dobre informacje o życiu, zwyczajach szczeru indjańskiego Botokudów, do których pod górę Tayo w muncypium Itayopolis wybierali się młodzi podróżnicy dnia 6-go lutego w towarzystwie ks. Kominka z Lucy. Obu sekretarzy zaopatrzone w dostateczne informacje i obdarzone wydawnictwami «Świata Parańskiego» numeru 415-ty, które zawierają źródłowe artykuły i opisy plemienia Botokudów pióra ks. J. Rzymelki i p. Józefa Stańcówskiego. Barona Maricourt a jak wogóle nowoczesnych literatów francuskich cechuje wielka znajomość spraw nowoczesnej Polski a zapewne i p. Głuski, tak dobrze znany i widziany w dyplomatycznych kołach rosyjskich pogłębia jeszcze tę biegłość i znajomość naszych praw przez obcowanie i współżycie. Dnia 1-go lutego wyruszyła ekspedycja samochodem z Kurytyby na São Bento, Rio Vermelho do Lucy-Itayopolis. Dnia 17-go lutego, po upływie krótkiego urlopu, muszą już obaj sekretarze stanąć w Rio do pracy. Za miłą wizytę i pogadankę, która była już rozprawą naukową, dostojnym Gościom dziękuję redakcja «Ludu».

DR. AMADEU MAMNELLA były poseł z Neapolu, redaktor

## Nowy rok szkolny w Kolegium imienia Henryka Sienkiewicza w Kurytybie.

Zarząd Kolegium H. Sienkiewicza w Kurytybie zawiadamia, że nowy rok szkolny 1928 rozpocznie się dnia 1-go lutego. Zapisywać się można do Kolegium oddzielnie od 9-tej do 11-tej rano i od 2-giej do 5-tej po południu w lokalu przy ulicy Emano Pereira N 74. Opłata za naukę wynosi: na kursie przygotowawczym 6\$, na I-szym 8\$, na II-gim 10\$, i na III-cim 12\$ miesięcznie. Kolegium kształci nauczycieli, badlowców, przygotowuje do gimnazjum rządowego i do szkoły normalnej.

Uczniowie Kolegium mogą uczęszczać wieczorami do «Escola Pratica de Commercio» w Kurytybie. Zarząd.

«Il Popolo d'Italia», przybył z Włoch do Brazylii w charakterze włoskiego konsula generalnego do Kurytyby na całą południową Brazylję.

### OSTATNIE DWA DZIEŁA

publicznego pożytku zainaugurował dnia 28-go stycznia usteępujący 24-go lutego prezydent parański Munhoz da Rocha. Dziełami temi są: Laboratorium dla analiz (rozbiórów chemicznych) i szpital epidemiczny dla chorób zaraźliwych na 40 łóżek przy ulicy São Paulo w Kurytybie. Pięknem urządzeniem, tudzież nadzwyczajną czystością w obu gmachach zachwycali się obecni. Szpital chorób zaraźliwych objęły Siostry Franciszanki. — Przynać trzeba, że cały szereg dzieł publicznego pożytku postawił po sobie prezydent Munhoz da Rocha; w rządach Parany, w ciągu tych 8 lat zaznaczył się on bardzo chlubnie i pamięć jego rządów już nie zaginie. Rozwinąć te dzieła i zapewnić im byt, musi już następcą Munhoza — dr. Afonso Camargo, nowy prezydent Parany.

### WIELKI MENSAGEM czyli

orzędzie odczytał w parańskim kongresie stanowym 1-go lutego prezydent Munhoz da Rocha. Streszczenie orzędzia podamy w najbliższych numerach «Ludu».

### OBSZERNEGO WYWIADU

udzielił redakcji «Ludu» panowie: Pierre de Montille i rodak nasz Adam Buchweitz z Rio de Janeiro. P. Montille jest inspektorem francuskiej kompanji okrętowej «Chargeurs Reunis» i «Sud Atlantique» i obecnie w towarzystwie p. Adama Buchweitz'a urzędnicą centrali w Rio odbywa podróż inspekcyjną po Paranie. Powyższa francuska spółka okrętowa przeprowadza zupełną reorganizację w kierunku ułatwienia podróży obywatelom polskim. Dzięki wysoko stojącej organizacji tych francuskich kompanji, jadący z Polski i do Polski, doznają nadzwyczajnych udogodnień: 1) Opłaciwszy podróż z Parany do ośmiogodniowego w Polsce, podróżny nie napotyka żadnych nieprzewidzianych wydatków. 2) W porcie brazylijskim oczekuje go urzędnik «Kompanji» — polski który udzieliwszy wszy-

Pies ma tę dobrą stronę, jeżeli się wścieka,  
Ze od swojego Pana coprędej ucieka.  
Gzłowiek, jeśli popadnie w okrutną wścieklizną,  
Najpierw swojego Pana kąsa i Ojczyznę...  
Nie pomoże tu lekarz, ani weterynarz.  
Próżno narzekasz i alarm wszczy-nasz.  
Choćby ci lzy z oczu miały płynąć,  
Twoje ulubienie, skoro się wścieknie,  
Zanim ucieknie, musi zginąć.  
Pies ma tę dobrą stronę, jeżeli się wścieka,  
Iż zdradza swą chorobę: od ludzkiej ucieka,  
Piana pynie mu z pyska, ślepiami krwawo błyska,  
Zmienia mu się głos, gorący ma nos,  
Pożera drwa i w szale trwa...  
Trudno jest te objawy dojrzeć u człowieka,  
Skoro się wścieka, zwłaszcza u Polityka.  
Wody Jęgomosć takowy, choć zdrowy, unika,  
Nie tyka...  
Z ust zawsze plynie mu piana, gdy wpada w gniew...  
Pozatem nie je drew.  
(«Świat» N 50 z 10-12-1927)

czyny i dobrą opinię o Polakach w Brazylii.  
BOM JARDIM, 22 stycznia 1928.  
Fran. Hamerski (prezes), Fran. Ziembowicz (sekretarz), Jan Hamerski (skarbnik), Fran. Stormowski, Jan Klidzio, Bron. Jabłoński, Józef Klidzio, Stan. Florczak, Wincenty Hamerski, Józef Peres, Józef Ruszczyk, Stan. P. Hamerski, Józef Ostrowski, Fran. Stormowski, J. M. Hamerski, Józef Hamerski Sobr., Maciej Przeździecki.  
Bernard Hamerski (prezes), Adam Wastowski (sekretarz), Stefan Witkowski (skarbnik), Stan. P. Hamerski, Alojzy Wastowski, Klemens Ziembowicz, Antoni Grudka, Jan Kozerski, Józef Ostrowski, Walerjan Wastowski, Fran. Jabłoński, Wł. Marmiliez, Jan Ziembowicz, Jan Kuźniowski, Klemens Kuźniowski, Stan. Siedlecki, Tyburoc Hamerski, Józef Przeździecki, Izidor Ruszczyk, Hieronim Stormowski.

## Walne Zebranie ZWIĄZKU POLSKIEGO W KURYTYBIE

odbyło się w ostatnią niedzielę 5-go lutego, a było wyjątkowo bardzo liczne. Widać było, że coś specjalnie wszystkich interesowało i coś leżało im na sumieniu.  
Jedni (mniejszość) jakby się czegoś bał, i coś chcieli odwiec w nieskończoność używali metody obstrukcyjnej. Byli to właśnie obrońcy «Świu» i jego akcji przeciwkonsularnej, jak się to później okazało. Wskutek niedokładnych w tym względzie ustaw, wymyślał ci obywatela wbrew dotychczasowej praktyce, głosowanie na każdego z 20 członków zarządu pojedynczo. Posiedzenie wskutek tego przedłużono do 9-tej godziny w nocy.  
Po wyczerpaniu porządku dziennego, przy wolnych wnioskach, przewodniczący zebrania odczytał list p. Konsula Rzeczypospolitej Polskiej do Związku Polskiego. Po obszernej dyskusji większość uchwaliła wniosek, że Związek Polski, jako taki nie solidaryzuje się z akcją «Świu» i Gazety Polskiej, przeciw konsulowi p. Zbigniewowi Miszke. Mniejszość wezwana do głosowania odmówiła słowami: Wstrzymujemy się od głosowania i następnie wywołała wielką wrzawę i zamieszanie, nawet przy stole prezydyjnym. Wskutek tego po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął zebranie.  
Mniejszość wstrzymując się od głosowania przy ostatnim punkcie, potwierdziła tem samem, że metody używane bezpodstawnie przeciw p. Miszke'mu, budzą u nich samych już pewien niesmak!

Ciągnienie loterii na zegarek Roskopf które miało odbyć się 8-go stycznia, odbędzie się 8-go lutego przez loterię federalną.  
Najlepsze państwo dostać można tylko w POLSKIM SKŁADZIE NATION.  
Witold Zagółłowicz Travassa Zacharias N 5 — Curityba.

Telegramy z Polski  
Moskwa, 30-go stycznia. Agencja telegraficzna «Tass» donosi, że delegaci polscy, którzy dnia 26-go stycznia przybyli do Moskwy, aby rozpoznać rokowania w sprawie układu handlowego między Rosją a Polską, wyjechali dzisiaj z powrotem do Warszawy, nie złożywszy wizyty komisarzowi (ministrowi) spraw zagranicznych.  
Berlin, 30-go stycznia. — Wojskowe «towarzystwo narodowe» tak zwany «Stahlhelm» zwróciło się do prezydenta Hindenburga z prośbą, by zmienił wyrok śmierci wydany na oficera Schultza i jego towarzyszy. Schultz i towarzysze jego jako członkowie tak zwanej «czarnej Reichswehry» wymordowali skrytobójczo na granicy Polski w roku 1923 wielu żołnierzy, których podjęrzywali o zdradę

## Chile.

Spisy dzieci szkolnych ze stołicy Chili miasta Santiago wykazują, że aż 84 dzieci na 100 jest zarażonych lub zagrożonych chorobą suchot płucnych. Rząd jednak kwestionuje prawdziwość tych spisów.

## PROTESTY

nadesłane przeciw ostatnim napaściom na Konsulat w Kurytybie przez garstkę kurytybskich malkontentów.

WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA TADEUSZA KOŚCIUSZKI — ŁĄCZNOŚCI I ZGODA, najstarszego towarzystwa polskiego w Kurytybie, liczącego 82 członków, uchwala «jednogłośnie» dnia 29-go stycznia b. r. co następuje:

Tutejsza gazeta «Świt» rzekomo postępowa w Nr. 2 i następnych, wraz z «Gazetą Polską» w Nr. 4. dopuściły się we wielu obszernych artykułach p. t. «policyjne metody placówki» tudzież «konsulat czy komisariat policyjny», «Dość «kompromitacji» i t. d. niesłychanej wprost obelgi na nasz Konsulat z powodu rzekomej obrazy osobistych ambicji profegowanego przez p. dr. Kossobudzkiego niejakiego p. Wójcika niedawno z kraju przybyłego i znanego z urągania kolonij polskiej w Brazylii w gazetach północno-amerykańskich («Kurjer Polski», «Ameryka Echo» i polskich: «Odrodzenie» i «Ziemiowid»).

Wobec tego, że wystąpienia te obniżają w oczach kolonij powagę i znaczenie naszej placówki konsularnej, ludzie że ogólnie te insynuacje znalazły odzwierciedlenie nawet w brazylijskim «O Dia» — wszędzie, że napastowani jako osoby urzędowe nie mogą «nie wypada im się bronić, przeto Walne Zgromadzenie Tow. Kościuski i Łączność i Zgoda, podejmuje akcję tych dwóch pism balaamuących kolonję polską i wypowiada swoje oburzenie a placówce konsularnej w osobie p. Konsula Zbigniewa Miszke'go za jego sześciolatnią pełną godności i delikatności pracę, wyraża swoje niezmiennie zaufanie i uznanie. Ten protest na podję akcję tych dwóch powyższych gazet oraz p. Dr. Kossobudzkiego, Wójcika i Sklarskiego, którzyz pominąwszy właściwe drogi do wnoszenia zażaleń, szanbili także kolonję naszą przed obcymi, przesyła, oburzono do żywego Walne Zgromadzenie Tow. Kościuski i Łączność i Zgoda, do Ministerium Spraw Zagranicznych w Warszawie, do Poselstwa polskiego w Rio de Janeiro oraz na ręce p. Konsula Zbigniewa Miszke, któremu nadto delegacja Zarządu wyrazi swoją oześć i uszanowanie oraz ubolewanie z powodu tych niecznych napaści na Jego Osobę.  
Zarząd Towarzystwa  
Prezes Jan Fauz  
Sekretarz Adam Trojan  
KURYTYBA, 31 stycznia 1928 r.

Protest przeciwko Dr. Kossobudzkiemu i Wł. Wójcikowi.  
Two Włók Boskiej Wspomóżnicy w Hłuj Bom Jardim, kolonia Guarany, oraz i Kółko Młodzieży, pod wezwaniem św. Kazimierza tejez mijaocwość, protestują z oburzeniem przeciwko niegodziwym wystąpieniom dr. Kossobudzkiego i jego redaktora Wł. Wójcika na przedstawicieli Polski w Kurytybie, p. Konsula Zb. Miszke.

Za potępienia godne uważamy ten niegodziwy postępek, bo nie przynoszący wam honoru Polonii brazylijskiej, która, idąc linją patriotowości, pragnie jak najwikszego poważania Przedstawicieli Polski, tak przez swoich jako i przez obcych.  
Nikt podpisani członkowie powyższych towarzystw żyjąca p. Konsulowi wyrażania i niezłomności w poczynaniach swoich, bo tylko tą drogą utrwal się dobre imię Oj-

wynosiła tylko 80.169 ton. Zato przy wyóz pszenicy zagraniczej wzrasta przerażająco z roku na rok, gdyż naród a zwłaszcza murzyni porzucili już filozofia jako pożywienie na śniadania. Wogóle w roku 1925 tym przywieziono pszenicy 521.153 ton a maki pszennej 164.035 ton — w roku 1926 importowano pszenicy w ziarnie 542.657 ton a maki 221.356 ton — gdy tymczasem w roku 1922gim przywieziono pszenicy 230 tysięcy ton. — Wartość wyprodukowanej pszenicy w Brazylii oceniana na 75 milionów milrejsów, a przywóz zagranicznej pszenicy kosztuje więcej niż 625 milionów milrejsów.

São Paulo  
BOLIS KONDRACKI, robotnik lat 28 z Litwy, odniósł przy nieszczęśliwym wypadku domowych ciężkie rany na głowie dnia 28-go stycznia, tak, że musiano go odwieźć do szpitala.

SPISY POLICYJNE za rok 1927-ny podają, że w mieście São Paulo dokonano 468 rabunków i różnych kradzieży na szkole 1162 kontów. Złodzieji, winnych tych kradzieży, pochwycono 116; z tej liczby było: 90 brazylijan, 4 wóchoch, 8 portugalczyków, 4 niemców, 7 hiszpanów i po jednym — polak, argentyńczyk i syryjczyk. Białyh było 71, czarnych 28 a 10 mulatów.

INAUGURACJA ZWIĄZKU AMATORÓW SCENY w Brazylii, odbyła się dnia 5-go lutego bieżącego roku w pięknie przystrojonej sali Towarzystwa Tadeusza Kościuski w Kurytybie. W pięknej tej wieczornicy wzięło udział prócz samego zespołu amatorów sceny i wielu gości. Prezes Związku amatorów sceny, tak dobrze już znany jako pierwszorzędnego aktor-artysta, p. Jan Ficiński, wygłosił krótką historię teatru polskiego w Kurytybie wogóle, a później szczegółowo rozwinął dzieje teatru polskiego im. Juliusza Słowackiego w ostatnich dwóch latach, w którym tak wybitny brał udział.

Nowy Związek amatorów sceny rozporządza już piękną biblioteką teatralną, otwarte i prowadzi poradnię teatralną, objędzą z przedstawieniami kolonij i pierwszy zapisał się do Związku Młodzieży. Na czesć zespołu przemówił ksiądz J. Rzymek; podniósł on w swej przemowie zasługi pomocników teatralnych przybyłych z Polski: oprócz p. Ficińskiego, znaną komitą siłą był również dyrektor grupy teatralnej Związku p. Tomaszewski Wacław, pani panny Bieńkowskie i inni; lecz i z już tu urodzonych wyrobili się sily pierwszorzedne jak: Różka Lachowska, Helena Oldakowska, bracia Oldakowscy i inni Milego i serdecznego współzycia jak i wieczornica, dalsze go wzajemnego kształcenia się i pomysłowego rozwoju życzył Amatorom sceny ksiądz J. Rzymek. Spiewem solowym urozmaicili wieczornicę p. Tomaszewski, Stefania Bieńkowska, a wesolimi monologami p. profesor Pstrzoch. Przygrywali w czasie wieczornicy jak i później do tańców p. p. Tomaszewski, Kiciński, Pstrzoch i Szymański. Jako goście zjawili się na wieczornicy: ks. Trzebiałowski, p. p. Fauz, Lachowski, Mizerkowski, Kopicuszyński, państwo Zagółłowiczowie, Lechowice, Wojnarowscy i inni. W miłym i serdecznym nastroju minęła ta wieczornica, skupiając około naszego teatru nowy zespół amatorów

Ze swiata.  
Francja.  
Generał Andaranik, wielki narodowy bohater ormiański został pogrzebany w Paryżu 29-go stycznia b. r. 7 tysięcy Ormjan, wszyscy w strojach narodowych, towarzyszyło trumnem nieśmiertelnego obrońcy niepodległej Armenii.

Anglia.  
Generał marszałek Douglas Haig, znany dowódca wojsk angielskich we Francji czasu wielkiej wojny, zmarł nagle 30-go stycznia na paraliż serca.

Niemcy  
Dnia 23-go stycznia bieżącego roku było w Anglii 1,178 700 bezrobotnych.

Austria.  
Policja poczyniła we Wiedniu nadzwyczajne przygotowania, aby zapobiedz agitacji przeciw żydom, która ogarnęła Rumunię i Węgry a obecnie przedostaje się i do Wiednia.

Holandja.  
Znany ze straszliwego w roku 1883 cim wybuchu wulkan Krakatau, leżący w cieśninie między wyspami Jawa a Sumatrą w Azji, zaczął znowu swą działalność w ostatnich dniach stycznia. Słychać ciągle podziemne grzmoty, z krateru wulkanu plynieszawa, a nad nim samym unosi się straszna czarna gęsta chmura. Ludność przerażona nocuje pod gołym niebem.

Czechosłowacja.  
Czesi postanowili znieść nazwę «korona» dla swoich pieniędzy, ponieważ to jest spuścizna po dawnej Austrii.

Turcja.  
Rząd turecki zamknął kolegium amerykańskie w Brusie, ponieważ nawrócono tam 4 dziewczyn turekcie z ziela mu na protestantyzm. Wobec ostrego zakazu wszelkiej propagandy religijnej po szkołach, rząd turecki zamknął szkołę a profesorom wytoczył proces karny.

Rio de Janeiro.  
UPRAWA PSZENICY w Brazylii — według wykazów międzynarodowego insytlutu agrikultury w Rzymie z miesiąca grudnia 1927-go roku — wynosiła tylko 124.900 ton, z czego na Rio Grande do Sul przypada 120 tysięcy ton, na Santa Catharine 2.800 ton a na Paraná tylko 2.100 ton. Mimo tak małej uprawy pszenicy w Brazylii przynależba, że powoli przeciw podnosi się, bo w roku 1922-23

# Młocarnie cepowe

do prostej słomy

(Słomę można sprzedać do 1 kop.)

MASZYNY do czyszczenia zboża.

WIALNIE BARBARETO. ORYGINALNE.

Młyny zbożowe



Tylko **CASA HACKRADT**  
CURITYBA - RUA 15 DE NOVENBRO N 96 - Caixa p. 420

Specjalny skład farb

FIRMY:

**KLICHE & Cia.**

Rua Barão do Rio Branco N. 117 - Curitiba

- Oleje pierwszej jakości
- Farby białe pierwszej jakości
- Farby w proszku pierwszej jakości
- Pokosty i t. d. pierwszej jakości

Oraz wszelkie w zakres malarstwa wchodzące artykuły. Wszystkie pierwszej klasy i po bardzo niskich cenach. — Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

dały burmistrza stolicy Szwecji Lindhagena, by otrzymał jedną z nagród Nobla.

## Od Redakcji.

Przy odsyłaniu materiałów z powrotem do Redakcji powinien każdy zaznaczyć od kogo i z jakiej miejscowości zwraca się do redakcji. W przeciwnym razie Redakcja nie uznaje zwrotu.



**Jan Pichalski**

który przez długie lata prowadził interes w São Mathias zmarł dnia 28-go stycznia b. r. po długiej i ciężkiej chorobie. Brał czynny udział w sprawach społecznych, osiągnął wielkie sukcesy. Pracowity, dobrze wychowywał swe dzieci, które są przykładem naszego pnia i naszej dzielności oświatowej. W smutku pogrzebowym żonie, synom i córkom i całej rodzinie wyraża redakcja swe głębokie współczucie.

Przedsiębiorcy i Kupcy oglądajcie się w „Ludzie”

## KLINIKA CHIRURGICZNA D-ra Gabryela Quadros

Byłego asystenta w Santa Casa w Kururybu. Klinika Chirurgiczna wogółem, Leczy specjalnie choroby kobiece i dziecięce, choroby dróg moczowych i choroby wewnątrz w zakresie akuszerji, fiwrotki i nowotw., hemoroidy i skręcenia żyl. i czy bez operacji i bez bólow. — Wyjeżdża do cobytn na zawołanie w dzień i w noc.

KONSULTORIA: Pharmacia Stoffel, Praça Tiesדותes 54-a, od godziny 8-jej do 11-tej i od 1-szej do 3-ciej.

Pharmacia Finheiro — Parão od godziny 2-jej do 4-tej i poł.

Pharmacia Colombo — Juveve, od godziny 4-tej do 6-tej.

W Paragwaj w wtorki i środy od godziny 8-nej do 10-tej w Camra Municipal.

Mieszkanie: Rua Malador Velho N 30 - Curitiba.

Dr. Quadros mówi i po polsku.

**Cała kwestja w tem, żeby umieć!**

Cheesz prowadzić buchalterję, przemysłową i bankową?

Cheesz zostać buchalterem, korespondentem z dyplomem lub bez dyplomu?

Cheesz się nauczyć pisać na maszynie w najkrótszym czasie, to jest w 30-stu lekcyjach?

To zapisz się na Kursa Buchalterji Praktycznej, Prof. Eljazyza Metynowskiego, Praça da Republica N 12.

To jedna Szkoła Handlowa, najtańsza i najpraktyczniejsza, która wymaga najmniej czasu. Szkoła utrzymuje biuro, w którym każdy buchalter lub wenzliarz znajduje pomoc w każdym wypadku za małą wynagrodzeniem. Prowadzi się buchalterję za niaiem wynagrodzeniem. Po wszelkiej informacji zwracaj się do:

Prof. E. Metynowskiego  
Praça da Republica N 12.

## Warsztat

Zegarmistrzowsko - Jubilerski.

Przyjmuje do naprawy zegarki i zegary oraz wszelką biuterję. Wykonuje się samiannie i szybko, w razie potrzeby na polecenie.

K. Wejnarowski  
Rua Conselheiro Barrados 174  
Curityba.

**SIECZKARNIE**, maszyny do wyłuszczenia kukurydzy, wagi, koźnice polowe, kamienie młyńskie i maszyny do wszelkiego przemysłu domowego i fabrycznego nabyć można w

**Fabryce Iguassu**  
Avenida Iguaçu N 131 - 133 - Curitiba.

# Açosmalte



Naczynia z żelaza lano, emaljowane wewnątrz na szaro Są to jedyne naczynia które opierają się niszczącej sile ognia, nawet przy smaženiu potraw



nie rozbijają się, nie pękają, ani nie kruszy się emalja.

Przy gotowaniu nie przypala się rzż ani inne potrawy.

Naczynia te lano z żelaza, emaljowane, są z tego powodu godne polecenia, że są ekonomiczne, trwałe i higieniczne — Specjalne korzyści z użycia naszych garnków: Prędko się ogrzewają, odporne na ogień, najtańsze i najłatwiejsze do utrzymania jak jakiegokolwiek inne.

**Garnki AÇOSMALTE są lepsze od garnków cynkowych.**

Garnki te są do nabycia we wszelkich lepszych sklepach Brazylii.

Fabrykuje te garnki firma:

**Industrias Reunidas „ALBA” S. A. - Rio**  
Uważajcie na zieloną markę która się znajduje w każdym garnku.

# Farby BAYER

są najlepsze

do farbowania wszelkich materiałów.

## Dr PALUMBO

Konsultorjum w Pharmacia Moderna - Rua São Francisco, róg Sorro Azul od godziny 9-tej do 11-tej.

**Klinika medyczna i chirurgiczna.** Badanie dróg moczowych. Badanie krwi (metoda Młynicko). Leczy hydrocele, choroby weneryczne, orchity, prostatity, cysty i t. d. — Biednych bada darmo.

**Pokój do wynajęcia**  
na ulicy Dezembargador Horta N 65. Blizsze informacje tamte.

## ADWOKACI

Prof. Dr. Fr. E. de Azevedo Macedo

Jan Grabski

Praça Tiradentes N 52 (nad Księgarnią), CURITYBA.

Dr. James Portugal Macedo Michel Mattar

Praça Floriano Peixoto N 63 - PONTA GROSSA.

— A to lotry! Ja im dam! Hrabowska córka porwał w domu! Ja im dam! — gwałcił się Janik.

— Komu dasz? Komu dasz, kiedy jeszcze nie schwył nikogo! — zawołała nie w ciemie biała Juno.

— To schwyć!...  
— Ano, służba! Służba! Hej, sły szysz tam wilku drewniany jeden z drugim! — wołał biegać ku zamkowi.

Janik bowiem nabrał już dworskiej perfumy i polityry i dlatego takim kwiecistym przemawiał stylem do służby: — Hej balwany! Pijaki! Darmozjadzi! A zławic mi się zaraz! — Wbiegł na dziedzińce.

Tak dyplomatycznie zaalarmowana służba zjawia się na zaproszenie Janika. Rozszala służba była na weselu.

Dworscy parobcy i woźnicy stali w oczekiwaniu rozkazów moeno zdziwieni alarmem.

— No, czegoż stoicie! Idźcie — robcie, co trzeba! — wołał Janik.

— Nie wiemy o co chodzi, proszę pana wojskiego! — odezwał się jeden z nich.

— Nie wiecie! A jaśże to wiecie! Jasną pannę nam wykradli!

— Kto? co? Jasną pannę! Nie może być!

Myśleli że Janik postradł swoje zmysły.

— Mówię wam! Nie żartujcie przeciw! Widzcie, co się święci, wyroczyła Juno swojego męzka!

Krótko potwierdziła wieść o wykradzeniu Liddy i wydała roztropne rozkazy.

Służba runęła na wszystkie strony. Jedni rzucili się do chławy weselnej i stamtąd wyciągali rozszala zamkowej służby. Niejeden z gości poszedł na oholnika.

Rzucono się do karczymy. Była ona miejscem gościnny licznych nieznanomych. Myślano, że tam się znajduje piękna zęba. Przerzucono całą karczemę, nie znalazcono nikogo.

Janik pobiegł do sołtysa. Wiejska polejka razem ze strażnikami noconymi puściła się w pogon za nieznanymi złooczykami.

— ómi natury... Ich polubił, im też dopomagali.

Rzucono się nareszcie do taboru cygańskiego. Przeszukano najdrobniejszy wóz, największy zakątek. Nie było Liddy.

Cyganki wrzeszczały, że o żadnym porwaniu nie mają nawet pojęcia.

Jedna część bowiem Cyganów gra na weselu, a drudzy grali w karczmie sąsiedniego siata.

Rozgniewani służdy zamkowi rozpedzili Cyganów.

I sołtys razem z polejka kazał się im zabierać ze siata. I nigdy nie przychodzili, nigdy!...

Nigdzie ni śladu Liddy. Dało znać do mieszczka sąsiedniego.

I tam zaczęto gorliwie poszukiwanie po norach podejrzanych i pniaczkach osławionych domów.... Ani śladu.

Wrócił stary hrabia ze sąsiedztwa. Błady stanął przed nim Janik.

Straszna opowiedział mu wieść i niby skamieniał z okrutnego przestrochu.

Hrabia padł na foteł, zamknął Janik rzucił się po lekarza zwanego i temu zezwolił się udzić przyprawdżić starca do przytomności.

— Oddajcie mi Liddę! — wołał hrabia słabym głosem.

— Córka mi gaśnie, a wnuczko o dro wykraść swej służdy! O hańbo! O smroto!

Wnuczka mi Tadeuszka porwała śmierć rozłożyłcia, płakałam za nim, jak za żywym własnym!

— A teraz — teraz i tę jedyną latorość mego rodu po kądzieli zabrali mi złość ludzka!

— Zgina! kwiat, co rozkwitał począł tak dżyznie!

— Oddajcie mi złote, drogie, jedyne moje dziewczę!

Hrabia jęczał nieludzkiem prawie głosem. Wyciągnął do Janika dłoń.

Janik padł na kolana przed nim.

— Ociecie niebieski widzi, że niewini jesteśmy temu nieszczęściu strasz-nemu!

— Wszehmoocy z pewnością zlitujcie się nad nami i przyprawdżaj jasną pannę do domu rodzicielskiego!

— Abyśmy tak szczęśliwie dożyli dni naszych, jak szanowaliśmy i uważaliśmy obija i protektory!

i nie dopuszczamy myśli smutnych, rwących duszę.

Niechże miną nieszczęścia, to na ich miejsce wystąpi wspomnienia.

I one dręcząc będą duszę i rozbitką życiowego w okropny sposób.

I jaśże będą i targać będą ją na kawaly, na strzepy — tę biedną, udrezoną duszę...

Tak też było i z Izą Wielhorską Rogersową.

Dopóki przebywała straszliwą walkę zyciową, miała siły dowoli, aby wszystko to przybyć.

Teraz miała żyć w spokoju i to jeszcze z ulubionym mężczyzną.

Upiór niedoli musiał ją przesłać, wać i teraz.

Tylko zażyła domowej ciszy, aż tu zjawił się gość nowy, straszliwy... Nerwowa choroba!

Wspomnienia mionych chwil przestrochu, meki, płaczu wycierpianych ponikła, obelg, podejrzeń, przesładowań, mek serdecznych, napięcia ducha zakłatały do jej duszy i przyniosły tę straszna słabość ze sobą.

Krwawe widmo Nordena przesłać dowołał ją i teraz.

Rzeczki doczesnej powłoki jego spoczęły na dalekim amerykańskim emen-taryszku zbrodniarzy ale duch demona widocznie unosił się nad nią i dziś jeszcze.

Nocami zrywała się. Dłami zachodziła się płaczem historycznym.

Nie mogła patrzeć na mężczyzn czarnopolosych. W każdym zdawało się jej, tkwił — Norden. Bala się wyjść do parku, aby nie napałał ją kto...

O Liddę rozszalał się nuzwający Chłotnie byłaby ja trzymać dzień i noc przy sobie. Nie wypuszczyłby ze swej opieki, ze swego oka.

W własnym pokoiku spłynałom strażno jej było. Miała wrażenie takie, że ściany zbiegają się, ścisną ją i zniszcza na wieki.

Na przestroonnych ulicach obawiała się rozpadnięcia się ziemi...

I tak ciągle — wszędzie — z różnych przyczyn. Nieraz poznawała, że chora jest i dawała Liddzie spódkę, pozwalając jej hulac dowoli. Tembardziej, że w zamku było przeto bezgłośnie.

Tyle służby i takiej służby! Izabela mogła być spokojna, wiedziała o tem...

Zobierała się...

ojalisty do Paryża. Jeżeli tu nie znajdzie pomocy, nie znajdzie jej nigdy.

Hrabia Wielhorski-Rogers był pełen odcych.

— Izę moja, bądź pewna że za pół roku wrócimy do domu zupełnie zdrowi! — pocieszał biedną męczennicę stroskany mąż.

— Ale ona pokiwiała smutno główką i rzekła:

— Kto wie!

— Ale tak smutno, że Rogersowi aż serce się krajało.

Potem przemówiła: — Naszą Liddę weźmiemy również ze sobą, nieprawdaz?

— Chętniebym ci to poradził sam, moja naj-rosza ale radzę że to nie dobrane wpłynie na naszą pieszczołkę! — rzekł łagodnie Rogers.

— Uważ moja miła, Lidda lubi życie. Osóbka to wesola, szczęśliwa. Lubi pola, łąki, kwiaty swobodnie sielska. Nie znajdziesz tego w tej Sodomie świata.

A przytem będzie ciągle w dżdzie ciebie chora lub bodaj na razie w lezeniu Serce ją będzie boleć i smutną będzie, bo ciebie przecie kocha.

— To rzuci cianny cień na całe młode jej życie. Nieprawdaz Izo?

— Ah, prawda, mój drogi!

— Muszę ją postradac na jakimś czas, jeśli jej nie mam stracić na zawsze!

— A może — dodała nagle — a może ja mojej dziecinie nigdy już nie zobaczę? Nigdy!...

I zalknęła. Musiał ją pocieszać jak dziecko.

Niebawem weszła Lidda. Widok tego światła kwiatuszka sielskiego tej lilijki czyścił napeł serce smutnej matki radością.

— Ja odjeżdżam — mówiła — ale wróć niebawem, aby ciebie zobaczyć. O ja wróć rybko, moja Liddko, bo ja muszę, muszę być rybko zdrowa!

— O mamciu, jedyna moja naj-słodzka...  
— Paddy sobie w objęcia i trwały...  
— Ale na drugi dzień wjechał Rogers z żoną za granicę.  
— Stary podupadły, na siłach hrabia Wielhorski patrzył za nimi gasnącym wzrokiem.  
— Została mu wnuczka. Tem droższą dlań była dzisiaj...  
— Nie spuszczał się, że miał ją...



### Bóle głowy czynią nie- nośne życie człowieka.

Przy bólach głowy człowiek jest smutny, czuje się źle i nie ma chęci do pracy. Wszelkie bóle gło-  
wy usuwa szybko i skutecznie tak zwane powszechnie  
lekarstwo

## CAFIASPIRINA

Lekarze twierdzą, że Cafiaspirina jest lekar-  
stwem idealnym i o pewnym skutku, gdyż ono nie  
tylko że usuwa bóle ale przede wszystkim przywraca  
zdrowie i dobry humor. Nie szkodzi ono  
ani na nerki ani na serce. — Przy raku-  
pie uważajcie, czy się znajduje na każdej t-blicz-  
ce, tubce, koper-  
cie lub pastylce  
krzyż Bayer.



Col. 240 — German

# Baczość!

ASTRA-PILSEN gasi pragnienie  
ASTRA-PILSEN złagodzi zmar-  
twienie.

**Chapelaria Mazer**  
R. MAZER & Cia  
Rua 15 de Novembro 12 A —  
Curityba  
Fabryka kapeluszy i czapek.  
Specjalność w czapkach skó-  
rzanych dla chłopów. Skład ka-  
peluszy, koszul, bonetoch, krawatek, pa-  
rasoli, k-falczków i wogóle rzeczy ga-  
nancerskich. — Mówi się po polsku

**Nawozy Sztuczne**  
-PARANA-  
na podstawie rozbiaru chemicznego uz-  
nano za najlepsze w jakiegdyż ziemi.  
Sziad w **CASA VERMELHA**  
Rua Jose Bonifacio 15 — Curityba.  
Fabryka w **SAO LOURENÇO**  
przy drodze **Asunguy** — Curityba

**RESTAURACJA**  
Deposito Atlantica  
Rua Mar. Floriano Peixoto N 38  
róg Praça Carlos Gomes  
Smaczne obiady i kolacje, ciepłe obiady  
według życzenia klientów. Co dzień  
pierwszorządne pieczywo. Zawsze świe-  
ży szops Atlantica.

### 1116 akrów ziemi do nabycia!

1) **Obszar 250 akrów.** Las z  
herwalem, ziemia dziewicza, niekultu-  
rą z karnami do hodowli bydła. Do sprze-  
dania tylko w całości. Ziemia znajduje  
się zaraz przy samym miasteczku Re-  
serva (między Tibagy a Apukarana). Droga  
automobilowa do samej leżędzy z  
Ponta Grossa przez Cocheas. Cena niska  
i warunki dogodne.

2) **Obszar 826 akrów,** samlas  
i herwal z rzeką przez środek całej zie-  
mi. Doskonale nadają się do kolonizowa-  
nia. Znajduje się w Santa Catharina, 12  
kilometrów od miasteczka Barraçao. Droga  
stratygiczna z São João—Palmas—  
Barraçao już w znacznej części zrobin-  
na, półdzie obok tej ziemi. Sprzedaje się  
ją w całości lub w częściach.

3) **Obszar 40 akrów** Między  
Antonina a Morretes na 9 kilometrów,  
przy torze kolejowym z jednej a kanale  
morskim z drugiej strony. Las, około 200  
kraków kwater i jakie 20 tysięcy metrów  
drzewa, które można korzystnie sprze-  
dzać na miejscu.

Blizszych informacji udziela właściciel  
**Jan Fauz — Rua Trajano**  
**Reis 61 — Curityba**  
**JACEK DROMLEWICZ**  
Lekarz-Dentysta.  
Zęby sztućca z podniebieniem i bez  
podniebienia w zlocie i kauczuku. Flom-  
bowanie, wyjmowanie zabob bez bólu  
Robota pierwszorządna i tania.  
Curityba — Rua Riachuelo N 8

**UWAGA!** Garnki Aços-  
malte zabezpieczone zieloną marką Açosmalte są w-  
dług zapatrywań gospodyń, kucharzy i  
kucharek najtrwalsze, nie szkodliwe dla  
zdrowia, jedynym słowem najlepsza naj-  
lepsze. Przy zamawianiu tych garnków  
powinno się uważać czy się znajduje  
zielona marka Aço malte wewnątrz. Garn-  
ki te są we wszelkich lepszych sklepach.

**UWAGA!**  
Książki do nabożeństwa i historyczne  
o rzy, religijne, krytycz. krzyżki, meda-  
lki oraz liczące księgielne co dopiero  
nadzyszy w wielkim wyborze!  
Drukarnia-introligatornia i fabryka  
pieczętek gumowych  
**Cezar Schulz**  
Ul. Barão do Serroarzul 12, 12  
Curityba — Paraná

**Wielka wyprzedaż**  
w **CASA LUIZ ROSE**  
Rua José Bonifacio N. 13. (Fechada)

Talercze głębokie, i tkielkie, naczyńia kompletowe, filiżanki, serwisy do kawy i do  
herbaty, szklanki, kryształ, różne wyroby ze szkła, maszyny, narzędzia rolnicze  
druł, pilz, pendzle, cement i t. d.

**KORZYSTAJCIE Z OKAZJI. — Mówi się po polsku.**



**CASA METAL**  
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44—Caixa Postal 140  
**Jose Hauer Junior & Cia.**  
Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub  
wielkości, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów,  
**WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYN.**  
Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny  
rolnicze i t. d.  
**Nadchodzą codziennie transporty piługów.**

354. **Porwanie.**  
Niema matki, niema ojca —  
Spłynęła meją radości,  
Tylko lekka smutna, gorzka  
W mojem oku gości...  
Czy zoboszą ja cie kiedy,  
Matko moja miła?  
Bo za mną zbrodnica ręka  
Ślady już zniszczyła.  
W obcym kraju, w dzikiej mocy  
Mogła przyniata...  
Nie było Izzy, nie było matki, Lidda  
smutna. Uszły konesary wieczorne w  
parku. Bo Lidda nie chciała się cieszyć,  
kiedy matka płacza. Nie chciała odda-  
wać się marzeniom srebrnym, kiedy nad  
matką noc smutku rozposzciera czarne  
swoje skrzydła.  
Smuota się Lidda i płakał — Silva.  
Kaźde z innej przyczyny.  
Ona nie widziała matki, on nie wi-  
dział swojej duszy — swojej Liddy. Ale  
krażył koło zamku ciągle. I doszedł...  
Dośledził, że Lidda przechadza się  
i księżycowemi nocami po alejach parku  
i do dosyć długo.  
A z nią Junona. Potężna, gruba  
cokolwiek oteźła Junona.  
Ucieszyli się. Miał zamiar i miał plan.  
Musialo się udać. Na to był Ogra-  
naz i silaczem.  
I na to miał zapewniona pomoc  
ojca i pomoc swoich dwóch przyjaciół:  
Sewery i Pulco, chłopców tegich, zawo-  
lanych wyrzębów i zaczopników...  
Nadeszł piękny wieźcór czerwco-  
wy. Księżyc romanował sobie z rzeka-  
mi, jeziorami i wycelowował dacho a  
zreczenie stawek zamkowego parku.  
Po ogrodzie snuły się dwie posta-  
cie. Była to Lidda i Juno.  
— Och, košana Juno, siękło mi  
dzisiaj na sercu. Zdaje mi się, że wiek  
cały nie widziałam mamci, a to dopiero  
piąty dzień...  
— Aby bodaj nie zdarzyło się ja-  
kie nieszczęście... Może mamcia rozpo-  
znawała się jeszcze więcej... Może już  
jej nie zoboszę...  
Lidda miała izy w głosie.  
— Niechże się hrabianka moja śli-  
czna nie troszysze tak bardzo! — podie-

szala Junona Janikowa, która wiałała  
dosyć biegle polskim jezykiem.  
— Niechże hrabianka zostawi to  
wszystko Panu Bogu i tatkowi. O, bo  
tatu — to dziełny człowiek.  
— Pod taką opieką meźna wybrać  
się chodby i na kraj świata i niema nie-  
bezpieczeństwa. Bo to głowa i energia...  
Lidda nieco uspokoiła się.  
— To prawda, droga pani Jani-  
kowa, to prawda!  
— Ale dlaczego tak mi smutno?  
Nie pojmuje, naprawdę.  
— A do tego sen — aha — co za  
straszny sen miałam tej nocy, Junono.  
— Śniła mi się biała gołabka. Jed-  
na z naszych, widocznie zamkowych.  
Latała latała wysoko w promieniach  
słonka. Aż naraz nadleciał śliczny so-  
kół i w ślad za nią. Ją choć ją ratować,  
krzywoć doń, staram się odpędzić, a on...  
On zwraca się do mnie, chwytia mię za  
prawą rękę dziobem — aż mi zabolała  
ręka! — i wleze za sobą, a potem unosi  
i, unosi w górę... I wysoko i daleko...  
— Niemily sen, prawda, pani Ja-  
nikowa? Co pani?  
— A Junona polozyla palec na ustach  
polecając tymczasem milczeniem.  
Nasłuchiwała. W gęszczy bowiem  
dał się słyszeć głuchy szelest.  
— Nie uszedł on bystrem uchu za-  
tłuszciałej Murzynki, dawnego dziecka  
przyrody.  
Stały obie tak spora chwile. Na-  
reszcie rzekła Juno, odsapnuwszy z deli-  
kacnością trydziesiolstego nosorożca:  
— Widocznie obłąkał się lis do par-  
ku albo jakie inne tujsze zwierze.  
Postawowały dalej.  
— Nie wierzę w sny — mówiła  
dalej Lidda, — ale zawsze to niemiła  
nawrąja duszę na cały dzieńek... A tym-  
czasem... Ach, Juno, a to co?  
— Nim Junona miała czas obrócić się  
i spojrzeć, co się dzieje, zapadło na nią  
grube jakies płótno, które okryło ją całą.  
U śniep, u dół związano jej ten  
worek grubym powozem. Człna, że kiedy  
się ruszy z miejsca, będzie leżeć jak  
długa.  
Wolać nie mogła. Gęste płótno dech  
jej zapierało  
Równocześnie pochwyciły silne czy-  
jeł ramiona przestraszona Liddę.  
Ktoś wisknął jej miękka, ale nie

drobną chuskie do ust... Nie mogła  
krzywoć Zemdlała...  
Juno posłyszała tylko jak niezna-  
jomi złozyćcy zbiegli w zachodnią stro-  
nę parku.  
Stała jakiś czas cicho i lowiła szme-  
ry. Nie było slychać nic. Ani nawet  
najmniejszego, najlżejszego okrzyku z  
ust Liddy.  
Wieg Liddy już kolo niej nie było.  
Nie było!  
Kto wiec targął się na hrabianke.  
Wyciągnął po nią zbrodnica swa rękę.  
Wykradł ją!  
W jakim celu? Aby wieździeć kto,  
meźnaby domyśleć się celu...  
Juno stała cicho, rozmyślała. A od  
strony wioski płynął ton skoczego  
mazura i innych tańców. Sprawiano  
weselisko.  
Cyganie grałi. Gości tam pewnie  
nie mało. Słuchają przestawnej cyga-  
ńskiej kapeli.  
I wieksza część służby tam. Prośli  
się wszyscy na weselisko. Janik puścił  
ich. W zamku zostało ich mało, kilku  
starych.  
Janik przewodza z ekonomem z  
folwarku obrachunkni na punkcia ho-  
dowli i koni.  
Gdby on tu był, nie byłoby się  
to stało. Strach ją zdął okrutny!  
Co to będzie, co to będzie? Hra-  
bia Wielhorski wrócił od swojego sasia-  
da, do którego był wyjechał na parę  
godzin — co to będzie? Rozpac! Nie-  
szczęście!  
Próbowała ruszyć się. Niepodobna  
było postąpić ani krokiem.  
Próbowała posuwać rękami wor  
do góry po trosze. Nie szło.  
Worek brł z płótna grubego, sil-  
nego i nadzwyczaj wazki. Ogarniał pod-  
hodowana postać Junony jak specjalna  
jaka sznurówka. U dół związany.  
Nie słasze to były ręce które zwi-  
zały odnóża dolne Junony!  
Junona stała tak jak wołosienka wor-  
ka. Próbowała krzywoć, a głos miała  
niezły, silny dyskant.  
Mimo jej zabiegów głos jej zamierał  
w wnetrz przekiętego worka. Musiała  
więc czekać zilitowana ludzkiego w par-  
ku na jednemu miejscu.  
Czekała... Ale nikt nie przycho-  
dził, Juno kłęja na wszystkie murzyń-  
skie sposoby, ale i to nie pomagalo.  
Czekała, bezczynnie.

Temperatura w worku przypomi-  
nęła jej tropikalne gorąco Meksyku.  
Aż tu ozwały się kroki. Był to  
Janik.  
Rachunki przerobił, jak umiał, a  
potem zatesknął za nadobną swoją po-  
łowicą. Udał się wiec do parku.  
Jakże się zdziwił zoczywszy nad  
stawem — worek! Prawdziwy, naturalny,  
gospodarski worek we własnej osobie.  
I do tego porządnie podwiązany  
u dół, wewnątrz pełny.  
Janik nie wiedział — czego pełny:  
kukurdyż czy sieczki czy pszenicy.  
Przystąpił bliżej.  
— A od kiedy to worki chadzają  
na przechadzke — zawalał ze zdziwie-  
niem.  
Wszelki duch chwali Pana... A wo-  
rek się rusza! Oho! worek mowi!  
— Janik, nie bądź głupi, rozwiń  
mi nogi! — przemówiła Junona stłumio-  
nym głosem.  
Jako porządny mąż poznał Janik  
natychmiast, że to nie worek przema-  
wia, tylko jego właścicielka żona, oso-  
biście. Jął tedy pracować.  
Rozwiązał worek oswoiobdził z je-  
go niezłych objeć swoją ozarną po-  
łowicą i krzyknął:  
— A kiej bies wpakował cie do  
worka, Junono?  
— Nie miał mlec rak z osmioro!  
— Odparla trazona i przerażona Jani-  
kowa. — O! lepiej słuchaj, co się stało...  
— No, co się stało? — zapytał Ja-  
nik ciekawie.  
Juno opowiedziała mu w krótko-  
ści cały straszliwy wypadek.

355. **W pogoni za zbrodniarzami.**  
Powtarza się powtarza się  
Historja straszliwa:  
Tę dole ma, co matka też  
Jej córka nieszoześliwa!  
Piękności blask, słodocy czar  
To dla niej ciężka zguba!  
Ach, gdzieś tam zniknęła mi  
Różyczko biata — luba?...  
Ach, z których stron wyglądać mam  
Powrotu twego, dziecię?  
Czy swoje dai zakończyć mam  
Samotny, gdużny w świecie...